OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 5 Stycznia 1933 | Nr 5

Rośnie bezmiar nędzy

Kiedyż przystąpimy do walki z bezrobociem?

Znów ponure obliczenie: według ostatnich danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 31 grudnia 1932 r. wynosiła ogółem 220245 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 11.885 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wykazuje w ciągu tygodnia wzrost o 1.416 osób i wynosi obecnie 20.139 osób. Liczba bezrobotnych w Łodzi wynosi 3.427 osób, to jest o 4.007 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 75.509 osób, wykazując wzrost w ciągu tygodnia o 365 osób.

To są liczby, które mówią o bezrobotnych zajestrowanych, nic nie mówią natomiast o licznych tysiącach biedaków częściowo zatrudnionych, ani też o wielkim tłumie nędzarzy bezrobotnych nie zarejestrowanych.

Gdzie jest ratunek dla tych ludzi? Tracą oni resztki nadziei! Mówimy już o tem długie tygodnie i miesiące.

Doczekaliśmy się, że zabrał głos p. minister Opieki Społecznej, udzielając wywiadu jednemu z pism prowincjonalnych.

Według tego wywiadu, p. minister przewiduje, że styczeń i luty będą ciężkie. „Należy apelować do społeczeństwa bowiem pomoc społeczeństwa jest konieczna; mogłaby się ona wyrazić w składkach, uskutecznianych w lokalnych komitetach bezrobocia".

W dalszym ciągu p. minister mówił o planowanych robotach, nie ujawniając zresztą w wywiadzie i zakończył rozmowę: — W tej chwili przechodzimy na odcinku bezrobocia z pomocy na walkę.

Musimy stwierdzić, że tego przejścia nie widzimy. Stoimy ciągle w jednem miejscu i patrzymy na piętrzącą się górę nędzy.

Kilka tygodni temu oświetliliśmy w szeregu wywiadów sprawę bezrobocia. Wynikało z nich jasno, że dobroczynność społeczna nie jest ratunkiem, ani tembardziej walki z bezrobociem.

Bezrobotni chcą pracy. Słyszymy o planach, ale nie widzimy przygotowań do ich wykonania.

Bezrobotni czekają odsłonięcia tych planów, jak światełka nadziei, czekają podjęcia energicznej walki z bezrobociem jako jedynego dla siebie ratunku.

Zwycięstwo głodujących robotników

w częstochowskiej fabryce

Wczoraj o północy został zlikwidowany strajk w częstochowskiej fabryce papieru.

„Częstochowska fabryka papieru" zawiadomiła robotników o zniżce zarobków z dn. 1 stycznia. Na znak protestu zastrajkowało 180 robotników, a 110 robotników rozpoczęło głodówkę (kobiety zostały zwolnione od głodówki). 1 stycznia wywieziono z fabryki trzech głodujących. Następnych dni nastąpiły nowe zachorowania. Pod fabryką onegdaj zgromadziły się żony głodujących, które zostały rozpędzone.

W tym stanie rzeczy zostały podjęte energiczne kroki ze strony inspektoratu pracy dla zlikwidowania strajku. Wczoraj o północy strajk po całodniowej konferencji został zakończony zwycięstwem robotników: dyrekcja fabryki zgodziła się na przedłużenie dotychczasowej umowy pracy do dnia 1 kwietnia b. r.

Niemcy wytknęły cel na rok 1933

Chcą doprowadzić do rozmów na temat rewizji granic!

Niemieckie wynurzenia noworoczne, o których donosiliśmy wczoraj odbiły się głośnem echem we Francji. Przemówienie kanclerza Schleichera u Hindenburga zastały jaskrawo oświetlone przez wielki dziennik francuski „Le Temps" (Czas).

Dziennik ten (jak zresztą i cały szereg innych) stwierdza, że głównym celem polityki, któ ry sobie wytknęły Niemcy na rok 1933, będzie zmiana granic wschodnich. Nie znaczy to, twierdzi „Le Temps", by Niemcy zaryzykowały jakieś wojenne posunięcie, natomiast będą dążyły do tego, by sprawa granic wschodnich stała się tematem rozpraw międzynarodowych.

Stwierdzić należy, że poruszanie tego tematu nie może sprzyjać atmosferze pokoju i bezpieczeństwa, do którego dąży świat. Wszelkie próby Niemiec wszczęcia dyskusji na temat granic spotkają się ze zdecydowanym sprzeciwem.

Nowa wojna chińsko-japońska

SZANGHAJ (PAT) — Wczoraj po południu rozpoczęła się w Szan - Hai - Kan strzelanina po przybyciu posiłków japońskich.

Z Tien - Tsin donoszą, że samoloty japońskie zrzuciły na Szan - Hai - Kan 12 bomb podczas gdy 4 armaty polowe bombardowały mury miasta. Z wiarygodnych źródeł informują również, że wojska japońskie i mandżurskie zajęły dworzec Szan - Hai - Kan, skąd 3 tysiące żołnierzy przygotowuje się do wyjazdu do Szing - Wang - Tao.

Wystąpienie Japończyków było następstwem dwóch not, w sprawie odpowiedzialności za zajścia, po których nastąpiła okupacja Szan-Hai-Kwan przez Japończyków. Źródła japońskie motywują akcję wojsk japońskich koniecznością przyjścia z pomocą Japończykom zamieszkałym w okolicach Szan-Hai-Kwan (na granicy chińsko-mandżurskiej).

Chińczycy twierdzą, że wystąpienie wojsk japońskich było niczem nie usprawiedliwione i miało charakter wyraźnie prowkoacyjny.

Co się stało z zaginionym

właścicielem biura filmowego?

Jasnowidz Ossowiecki twierdzi, że zmarł

Tajemnicze zaginięcie właściciela biura kinematograficznego J. Ch. Lindenbauma (Złota 41) nie przestaje budzić w dalszym ciągu ogólnego zainteresowania. Niespodziewane zniknięcie nadało tej sprawie charakter sensacji.

Lindenbaum prowadził dość rozległe interesy. Swego czasu był on współwłaścicielem biura filmowego „Kolos", ale wskutek pewnych tarć, odłączył się od spółki. Był jednak współwłaścicielem filji „Kolosu" w Krakowie, która mu przyniosła wielkie straty.

Od czasu tej katastrofy, Lindenbaum stale był zdenerwowany. Zapewne świadomość, że nie będzie mógł wydostać się z tarapatów wpłynęła silnie na jego ustrój nerwowy.

Samobójstwo z powodu wielkich strat finansowych — oto jedyna możliwość zaginięcia Lindenbauma. Wszelkie inne przypuszczenia są zgoła nieuzasadnione. Ale gdzie znajduje się zaginiony? Żywy czy umarły? Oto pytania, które pozostają bez odpowiedzi.

Sprawa Lindenbauma niewątpliwie znajdzie swe rozwiązanie już w najbliższych dniach. Dokona tego nasza policja, która żywo zainteresowała się zaginięciem bądź co bądź popularnej osoby.

W dniu wczorajszym rodzina Lindenbauma zgłosiła się do znanego jasnowidza, inż. Ossowieckiego. Wizyta trwała krótko: inż. Ossowiecki, zapoznawszy się ze sprawą, oświadczył: „Lindenbaum wyjechał. Nie żyje." Słowa jasnowidza wywołały zrozumiałe wrażenie.

„Rewolucja chłopska" w Austrji

„Rewolucja chłopska" w Austrji, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, została wczoraj zlikwidowana.

Wieczorem sytuacja była jeszcze bardzo groźna: chłopi, zebrani przed ratuszem w Verm szykowali się do ataku, by uwolnić aresztowanych. Żandarmerja przygotowała się do odparcia ataku bagnetami oraz wystawiła cztery karabiny maszynowe. Wtedy jednak nadeszła z Grazu od prokuratora depesza o uwolnieniu aresztowanych i chłopi rozeszli się spokojnie.

Katastrofa kolejowa w Westfalji

BERLIN. (P.A.T.). Na dworcu w Letmathe w Westfalji pociąg towarowy najechał na pociąg osobowy, przyczem kierownik pociągu osobowego został zabity na miejscu. Maszyniści obu lokomotyw i dwaj podróżni odnieśli ciężkie obrażenia.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż srednie, słabsze dewizy na Londyn. Dolar — 8.93 i jedna czwarta, rubel złoty — 4.68 i trzy czwarte.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami małe.

Mord rozstrzygnął spór

powaśnionych o majątek

OTWOCK (tel. wł.) — Wczoraj w Małym Otwocku (wpobliżu Karczewa) doszło do krwawego zajścia, w wyniku którego na pobojowisku został jeden trup. Oto pomiędzy 27-letnim Janem Skoczkiem, a jego szwagrami, braćmi Czyżewskimi, trwał od dłuższego czasu spór na tle majątkowem.

Skoczek nie chciał uznać ich praw i w związku z tem dochodziło do licznych awantur. Wczoraj bracia Czyżewscy wespół ze swoim kuzynem, Kazubskim, napadli znienacka na Skoczka i nożami zadali mu kilka śmiertelnych ciosów.

Morderców aresztowano. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Schwytanie dwóch morderców

księdza w Poznaniu

POZNAŃ. (PAT). Wczoraj w nocy aresztowano dwóch zabójców księdza Masłowskiego. Policja mimo niewyraźnych poszlak zdołała stwierdzić rysopis i nazwiska zabójców oraz ustalić, że zabójcy natychmiast po zbrodni opuścili Poznań.

Wczoraj wieczorem wrócili do Poznania i zostali wpobliżu dworca ujęci. Są to 24-letni Bronisław Bednarczyk, złodziej zawodowy, rodem z Częstochowy, kikakrotnie karany już więzieniem i 27-letni Jan Grelka, również znany włamywacz, pochodzący ze Środy, trzynaście razy karany, który dopiero 20 grudnia zeszłego roku opuścił więzienie.

Siedztwo wykazało, że mordu dokonali oni w celu rabunku. Poza tem wczoraj trzej bandyci dokonali na szosie z Nowego Miasta do Solca napadu rabunkowego, zabierając jednemu z podróżnych gotówkę.

Wszelkie poszlaki wskazują na to, że w napadzie tym brali udział Bednarczyk i Grelka.

Wszyscy otrzymają premje

Wystarczy tylko stale czytać i przechowywać numery naszego pisma

Od dnia 15 stycznia do dnia 15 lutego b. r. należy nadsyłać adresy do redakcji pod adresem: Warszawa, Sienna 33

12 tramwajarzy przed sądem

Wielkie tłumy publiczności, jak nigdy poczas procesów politycznych, przysłuchiwały się roz poczęciu sensacyjnego procesu 11 tramwajarzy, oskarżonych o zorganizowanie i prowadzenie akcji strajkowej w tramwajach i autobusach miejskich.

Wczoraj sąd wysłuchał tylko wyjaśnień oskarżonych, odkłada jąc zeznania świadków na dziś.

Wszyscy podsądni odpowiada ją z wolnej stopy. Są to ludzie przeważnie w młodym wieku.

Pokolei ława oskarżonych wygląda następująco:

Stefan Ostrowski l. 34, z zawodu ślusarz jest głównym oskar żonym, któremu akt oskarżenia zarzuca kierowanie akcją „komitetu strajkowego" tramwajarzy. Broni go adw. Sterling.

Aleksander Kłos, l. 34, ślusarz, siedzący obok Ostrowskiego ma obrońcę adw. Berensona.

Władysław Skrzypek, l. 36 b. konduktor, utrzymujący się obec nie z krowiarstwa, broniony jest przez adwokatów Berensona i Potoka.

Stanisław Zawadzki, l. 32, jest bezrobtnym i bez fachu. Broni go adw. Potok.

Jan Dubiel, lat 40, robotnik, bez pracy. Broni adw. Sterling.

Jan Milewski, lat 35, jedyny wśród oskarżonych bezwyznaniowiec, bezrobotny szofer, ma obrońcę adw. Potoka.

Marjan Chęciński, l. 35, kotlarz, działacz robotniczy w dzielnicy bródzieńskiej, broniony jest przez adw. Potoka.

Stanisław Wróbel, l. 32, stelmach. Broni adw. Benkiel.

Władysław Tomaszewski, l. 31, robotnik, karany za dezercję z wojska w 1921 r. Broni adw. Frydmański.

Wincenty Kuciński, najstarszy z pośród oskarżonych, kowal, lat 58, ma obrońcę adw. Henryka Gackiego.

Józef Kowalewski, lat 50, stolarz, broniony przez adw. Berensona.

Jan Chudy, l. 34, robotnik, karany więzieniem za zakłócenie spokoju publicznego, otrzymał w czasie przewodu obrońcę z urzędu.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, co zajęło blisko godzinę, po południu przystąpił sąd do słuchania kolejnych wyja śnień oskarżonych.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy.

Ostrowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem, odgradzając się od działalności politycznej, utrzymywał, że zajmował się tylko sprawami zawodowemi. Był zdania, że racjonalizacja pracy w warsztatach tramwajowych powoduje bezrobocie, zwalnianie ludzi z pracy, a to wszystko kosztem sprowadzania innych do roli maszyn. Projekty dyrekcji tramwajowej uważał za pogwałcenie umowy zbiorowej, a zamknięcie warsztatów, jako hasło do strajku.

W ekscesach przeciwko inżynierowi Kwiatkowskiemu i później przy zatrzymywaniu tramwajów nie brał udziału i nie podżegał nikogo do tego.

— Ja byłem działaczem związkowym, polityką się nie zajmowałem! — mówi Ostrowski.

Prokurator zadaje mu pytania, czy występował przeciwko związkom tramwajarzy, nazywając je ugodowemi, czy wydawał hasła przeciwko wojnie z Rosją sowiecką i precz z rządami Piłsudskiego, czemu oskarżony zaprzeczył.

Przy końcu wynikła kwestja odezwy, która miała być wydana na Pawiaku, już po uwięzieniu Ostrowskiego, do czego też nie przyznaje się.

Oskarżeni Kłos, Lubiel, Zawadzki, Kowalewski pokrótce wypierają się winy.

Oskarżony Skrzypek uważa oskarżenie za zemstę złych ludzi.

Oskarżyciel wymawia mu kandydaturę do Sejmu z listy P. P. S. Lewicy.

Oskarżony Milewski redaktor pisma „Tramwajarz", twierdzi, że widział, jak w różnych związkach tramwajarzy, członkowie za rządu przepijają składki.

Oskarżony Chęciński, z zawodu kolejarz, mówi, że z oskarżonymi tramwajarzami nic go nie łączy. I jemu jednak prokurator wypomina kandydowanie do Sejmu z listy 22 - Jedność Robotniczej.

— A czy możliwe jest, że oskarżony był sekretarzem partji komunistycznej w dzielnicy Bródno? — pyta prokurator.

— Nie, nie wiem, skąd to się wzięło, że policja polityczna zatrzymywała mnie 5 razy.

Oskarżeni Wróbel i Tomaszewski podkreślają, że nie są stale tramwajarzami i nic wspólnego ze strajkiem nie mieli.

Tak samo i oskarżony Chudy, który wprawdzie przed trzema laty służył w tramwajach, ale o strajku nic nie wiedział i leżał chory.

Prokurator: Czy oskarżony nie miał kiedy przykrości od robotników?

— Tak, miałem, bo nie chciałem należeć do bojówki P. P. S., która urządzała orgje po pijanemu.

Na tem zostało zakończone wieczorem posiedzenie sądowe.

Proces o krwawe wypadki wrześniowe

został odroczony

W sądzie apelacyjnym odroczony został wczoraj wyznaczony proces o wywołanie krwawych starć nielegalnie zorganizowanego pochodu w Alejach Ujazdowskich, gdzie 2 osoby padły trupem a szereg było rannych, w tem 5 policjantów.

Przyczyną odroczenia sprawy była choroba oskarżonej dr. Budzyńskiej-Tylickiej, która leży od miesiąca w szpitalu Dzieciątka Jezus, mając karbunkuł na nodze.

Sąd uznał za niemożliwe prowadzenie procesu bez udziału dr. Budzyńskiej-Tylickiej, zwłaszcza, że chce uczestniczyć w rozprawie i składać wyjaśnienia na swą obronę.

Skazanie 15-letniego komunisty

W sądzie okręgowym zdarzył się wczoraj rzadki wypadek skazania nieletniej osoby za udział w partji komunistycznej i wysługiwanie się wywrotowcom.

15-letni Abram Milchtajch, którego sprawę ze względu na młody wiek, prowadzono przy drzwiach zamkniętych, został skazany na umieszczenie w domu poprawczym (aż do pełnoletności), z zawieszeniem tej ostateczności na trzy lata.

Przez ten czas Milchtajch będzie pod opieką specjalnego kuratora, którego obowiązkiem jest baczyć, by z chłopca wykorzenić naiog komunistyczny.

Mord w noc listopadową

Leoś! Coś ty narobił?

(S. F.) Słowo „zabiłem" może przerazić najodważniejszego człowieka. Nic więc dziwnego, że p. Zofji Karolczakowej zsiniały z przerażenia wargi, kiedy pewnej deszczowej nocy listopadowej wpadł do mieszkania jej mąż bez palta i spoj rzawszy mętnie przed siebie wystękał:

— Zamordowałem człowieka!

Poczem chwiejnym krokiem podszedł do łóżka i wyciągnął się jak długi.

— Leoś! — jęknęła bliska omdlenia p. Zofja. — Coś ty narobił?! Dlaczego?

— Bo mi drrrań drogie w bramie zastąpił i powiada, że tobie powie, że sie urżnełem, jak świnia. Więc go rąbłem w morde, potem go zgiełem, aż w krzyżu trzasnęło i go zimnem trupem położyłem. Cienki był biedaczek, chudy...

— Leoś! — drżała na całem ciele p. Zofja. — A coś z trupem zrobił?

— Tsss... Ciiicho... Zaniosłem go do piwnicy i paltem nakryłem, żeby go nie znaleźli...

— Swoim paltem?! Coś ty naro...

P. Zofja nie dokończyła. W drzwiach bowiem ukazał się pomocnik dozorcy domu p. Antoni Wrześniewski. trzymający w rękach palto p. Leona.

Spojrzał groźnie na obecnych i zwrócił się do p. Zofji.

— Co pani mąż wyrabia jak Boga kocham!

— Więc pan wie wszystko? — ledwo zdołała z siebie wykrztusić nieszczęsna niewiasta i padła na kolana. — Panie Wrześniewski, nie gub pan nas. On nie wiedział, co robi! Był nieprzytomny, pijany!..

— Co mam panią gubić? — dziwił się nieco p. W. — Ale za miotłe to mi pani musi zwrócić.

— Za jaką miotłę?!

— A no tą, co ją panim mąż złamał. Wlazł do bramy, zobaczył, że miotła stoi, zaczął ją kopać i krzyczeć, że morduje, potem ją złamał napół, zaniósł do piwnicy, piaskiem przysypał i paltem nakrył...

— Więc to nie był człowiek? — spytała, jakby nie wierząc własnym uszom, p. Zofja.

— Jaki człowiek? Abo człowiek dałby sie tak poniewierać?

P. Zofja podniosła się z kleczek, odebrała palto i oświadczyła chłodno. żeby się p. Wrześniewski nazajutrz zgłosił po pieniądze.

Nazajutrz przyjął go już trzeźwy p. Karolczak i oznajmił, że z palta, które po pijanemu zostawił w piwnicy zginęło mu 40 złotych i że posądza o kradzież pana W.

To samo twierdził p. Karolczak w Sądzie Grodzkim, gdzie na rozprawie wyszły na jaw szczegóły jego nocnej przygody.

Sąd, z braku dowodów winy, p. Wrześniewskiego z zarzutu kradzieży uniewinnił.

Kto chce zostać

bohaterem powieści

Zaledwie trzy dni upłynęło, kiedy rzuciliśmy pytanie:

Kto chce zostać bohaterem powieści?

A już mamy kandydatów, a raczej kandydatki.

To rzecz zrozumiała: ileż to osób, czytając powieść, pomyśla ło sobie niekiedy:

— To, co opisują w tej książce, jest ciekawe, pouczające, ale gdyby tak spisać moje przeżycia!

Oto Wasze pismo chce urzeczywistnić to wołanie, wygłoszone w myśli: chce opisać Wasze przeżycia.

Nie stawialiśmy żadnych warunków, poprostu zapytaliśmy: **Kto chce zostać bohaterem powieści?** Opiszcie tylko pokrótce swe przeżycia, szczególnie ostatnich dni i nadeślijcie do redakcji, lub też zgłoście się osobiście w redakcji w godz. od 20 do 21-ej we wtorki, czwartki i soboty.

Położyliśmy nacisk na **przeżycia ostatnich dni.**

Zrobiliśmy to celowo: pragniemy, by powieść była zwierciadłem życia codziennego, by mogły się ujawnić te sprawy i zagadnienia, które obchodzą wszystkich, **a więc sprawy dnia dzisiejszego.**

Też odrazu odnowiedzieć możemy jednej z kandydatek, pani St. Ż.:

— Pani przeżycia istotnie są bardzo ciekawe. Walka o miłość była niezwykle dramatyczna, zwycięstwo rozkoszne, ale to działo się przed 6 laty. Jest pani teraz szczęśliwa, mąż Pani ma pracę, kocha panią, kocha Waszą córeczkę. Zapewne, w duszy Pani nie nastąpiło jeszcze całkowite uspokojenie. Czyżby zwycięstwo, obalenie wszelkich przeszkód, osiągnięcie zamierzonego celu nie dało Pani zadowolenia? Widocznie posiada Pani naturę, która nie lubi cichego, spokojnego życia.

Ale tego się tylko domyślamy. Nie ukazała nam Pani związku z życiem aktualnem, którego oczekiwać mają prawo czytelnicy.

Już odpowiedniejszemi byłyby przeżycia drugiej kandydatki, która wystąpiła pod pseudonimem „Azalja". Pisze ona, że ostatnie dni przyniosły jej przeżycia, które napełniają ją niepokojem. Nie odsłaniamy ich treści w tej chwili, możemy jednak stwierdzić, że dotyczą one tak doniosłej sprawy społecznej, jak bezrobocie, a jednocześnie splatają z sobą sprawy partyjne jej ukochanego. „Azalja" oczekuje rozwoju wydarzeń, które zadecydują o jej losie.

To oczekiwanie wydarzeń jest dla nas momentem bardzo ważnym. Trzeba, by o tem pamiętał każdy, kto zechce

zostać bohaterem powieści.

Wesoły Kącik

MÓJ OBRAZ W IMAGINACJI



Przyszła do nas z wizytą do redakcji czytelniczka, panna Irena Z. żeby poznać naszych współpracowników.

Kiedy kolej przyszła na mnie panna Irena obejrzała mnie od stóp do głowy (twarło to dość długo, ponieważ mam jeden metr 82 cm. wzrostu) i spytała z rozczarowaniem w głosie.

— To pan Sądek?

— We własnej osobie, proszę pani.

— Hm... A dlaczego pan się wcale nie śmieje?

— Nie mam z czego.

— I pan tak siedzi zwyczajnie na krześle i żadnych kawałów pan nie robi?

— Nie rozumiem — zdziwiłem się.

— Bo, widzi pan, — wyjaśniła panna Irena — myśmy z koleżankami zupełnie sobie inaczej pana wyobrażały.

— Mianowicie?

— Myślałyśmy, że pan jest mały, gruby, łysy i bez przerwy się pan śmieje. I wogóle pan nic nie robi tylko kawały. Że pan je śmiesznie, śpi śmiesznie, mieszka śmiesznie, i wogóle wszystko śmiesznie, żeby się wszyscy śmieli.

— Jakto wszystko śmiesznie, żeby się wszyscy śmieli?

— No naprzykład myślałyśmy, że zupę pan je widelcem, a kurczaka łyżką od herbaty.

— Poco?!

— Poto, żeby się wszyscy śmieli!... I że je pan same śmieszne potrawy. Rosół z kremem, czekoladę z chrzanem i śledzia z konfiturami. I... i że się pan nigdy nie myje.

— Dlaczego? — oburzyłem się.

— Żeby śmieszniej wyglądać.. I że pan śpi na stojąco, na jednej nodze i, że jak pan tańczy, to panu spodnie spada ją...

— Panno Ireno — spytałem ze łzami w oczach — dlaczegoś cie mnie sobie tak strasznie wyobrażały?

— Nie strasznie tylko śmiesznie. Przecież pan jest humorystą!

— To czy humorysta musi jeść śledzia z konfiturami, spać na stojąco i nie myć się?

— Chyba! Co z pana za humorysta? Pan wcale nie jest śmieszny! Taki sobie zwyczajny facet w sztywnym kołnierzyku i wyprasowanych portkach!..

*

Po wyjściu panny Ireny godzinę płakałem. Doszedłem do wniosku, że nie nadaję się na humorystę. Bo, żeby mnie zabili, nie zjem śledzia z konfiturami i nie zasnę, stojąc na jednej nodze.

Napoleon Sądek

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

— W imieniu prawa proszę otworzyć — zawołał komisarz policji, pukając do pokoju nr. 8 hoteliku przy ul. Widok.

Drzwi się otworzyły... Na progu stanął solidnie ubrany pan. Komisarz wszedł do pokoju. Nie dostrzegł niczego podejrzanego. Na zapytanie komisarza odpowiedziała pokojówka:

— Ten właśnie pan przybył tu z panią... Zaprowadziłam ich do pokoju Nr. 8, ale po chwili wróciłam, bo dzwoniono. Pan wskazał alkowę. Znalazłam tam panią, która poprosiła mnie o igłę z nitką, bo zaczepiła suknią o łóżko i rozdarła ją. Załatwiłam się z tem szybko i wyszłam z pokoju.

Nieznajomy oświadczył komisarzowi: — Jestem Zenon Borkowicz z Bydgoszczy. W Warszawie bawię od trzech dni w sprawach handlowych. Zatrzymałem się w hotelu Kupieckim na Świętokrzyskiej. Te panią poznałem w „Ziemiańskiej". Pani ta opowiedziała mi parę faktów z mojego życia prywatnego, zapewniając, że powiedziałaby mi mnóstwo ważnych dla mnie rzeczy, gdybym się udał wraz z nią do jej mieszkania. Poszedłem za nią. Przyprowadziła mnie tu...

Komisarz zapytał obecnego tu pana Grządka:

— Skąd pan wiedział, że żona pańska tu dzisiaj przyjdzie?

Grządek wyjął anonimowy list, brzmiący:

„Małżonce pańskiej grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony pewnego Pomorzanina. O ile Pan chce ją ocalić, proszę być przed piątą w „Ziemiańskiej" na Marszałkowskiej. Udałem się tam i ujrzałem zdaleka, jak moja żona wychodziła z „Ziemiańskiej" z tym panem. Poszedłem za nimi, ujrzałem, dokąd wchodzą i zaraz pobiegłem do komisarjatu.

Przybyły wywiadowca Przepiórski rozejrzał się po pokoju i alkowie. Ujrzał pod torebką Grządkowej na marmurowym blacie, rdzawą plamkę. Obejrzał ją przez lupę... Nie było żadnych wątpliwości — to była krew... Tylko ta jedna kropla... To jednak wystarczało... Przepiórski zaaresztował Borkowicza. Sprawą Borkowicza zainteresowali się bracia Ząbkowscy. Stanisław (dziennikarz) i Józef (malarz). Obaj postanowili rozwiązać tę tajemnicę. Mieli już na oku kogoś — pokojówkę hoteliku. Wtem Józef poznał na ulicy pewną uroczą nieznajomą. Okazało się, że to siostra Borkowicza, przybyła do Warszawy na ratunek bratu. Tymczasem w Bydgoszczy panna Zofja Starzewska oczekiwała niecierpliwie listu z Warszawy. Gdy go otrzymała, gorączkowo rozerwała kopertę. Wypadła z niej mała zapisana kartka oraz kilka wycinków z gazet. Przeczytała szybko jedno i drugie, poczem uśmiechnęła się z zadowoleniem. Pokazała wycinki ojcu, który gorąco pragnął, aby jego córka wreszcie wyszła zamąż i właśnie za Borkowicza.

Zofja umilkła, spoglądając na ojca ze smutkiem. Wówczas właśnie po raz pierwszy padło z jego ust nazwisko Zenona Borkowicza, którego sobie upatrzył na zięcia i następcę. Mówił:

— Młody, zdrowy, miły, zdolny, z dobrej rodziny, uczciwy, porządny...

— ...i ... dobry handlowiec — dokończyła Zofja ze smętną ironją..

— Tak jest — potwierdził poważnie ojciec, — i to w nim bardzo cenię, bo wiem, że potrafi dać dobrobyt żonie i dzieciom. To bardzo ważne.

Już malował przed oczami córki szczęśliwe pożycie małżeńskie, ognisko domowe i dzieci, dzieci, dużo, dużo dzieci...

— Ależ tatusiu, już tyle dzieci? Przecież ja się jeszcze nie zgodziłam...

Na Starzewskiego, jakby spadł grom z jasnego nieba. Zapytał z przejęciem:

— Jeszcześ... się... nie...

Zosi zrobiło się przykro, widząc rozpaczliwe rozczarowanie na obliczu ojca, więc szybko mu przerwała:

— ... ale może jeszcze się zgodzę. Niech mi się najpierw oświadczy, niech go poznam bliżej... Zobaczę...

— — — — — — — — — —

Gdy Zenon oświadczył się, został, ku radości Starzewskiego, przyjęty. Już wyznaczono nawet datę ślubu.

Starzewski promieniał. Ale jeden miesiąc zaledwie...

Nagle taka katastrofa!...

Czy Zosia po tem wszystkiem zechce jeszcze przyjąć jakiego innego kandydata?

Starzewski był niepocieszony. Biadając w duchu nad tem, co się stało i rozmyślając nad tą przykrą sprawą, zdziwił się nagle jednemu: jak wpadł do rąk Zosi ów wycinek z gazety?

Poszedł do jej pokoju. Ujrzał ją, trzymającą w ręku jakąś kopertę. Na widok wchodzącego nagle ojca, drgnęła niespokojnie.

Zapytał:

— Kto ci przysłał ten wycinek? Któż to taki?

Zofja zarumieniła się i odparła drżącym głosem:

— Nie wiem właśnie...

— Pozwól mi tę kopertę...

Wziął kopertę z jej ręki, obejrzał. Adres napisany był na maszynie, koperta dość ordynarna... Stempel był już nawpół zatarty, jakby umyślnie.

— Kogóż my właściwie znamy w Warszawie? — zamyślił się.

Potem sam sobie powiedział:

— Chyba nikogo takiego... Ale, ale... czy Michał Sochowski nie wyjechał ostatnio na parę dni do Warszawy?

— Tatusiu, jak można? Nie będziesz go chyba nawet podejrzewał o anonimowe przysyłanie wycinków. To musiał uczynić ktoś złośliwy... A Michał chyba dał nam dostateczne dowody życzliwości. Któż, jak nie on uratował Robertowi życie, wyrywając go — z narażeniem własnego życia — z łap bolszewickich podczas wojny?

— Ani też mi na myśl nie przyszło go podejrzewać... Głowię się tylko, kogo znamy w Warszawie...

— Może jaki znajomy Zenona... albo znajoma...— syknęła ironicznie Zofja, wskazując na fotografję Grządkowej.

Starzewski nie chciał pogłębiać sprawy. Skierował się do drzwi, ale na progu jeszcze zapytał:

— Czy nie myślisz, że wartoby o tem zawiadomić Anielkę? Oczywiście, z wielką ostrożnością. Wiesz, jak ta dziewczyna uwielbia brata...

— Dobrze... pójdę... powiem...

Gdy ojciec wyszedł, przeczytała raz jeszcze schowaną w szufladce kartkę, która nadeszła wraz z wycinkami. Brzmiała:

„Załatwione. M. S."

Szepnęła:

— Spryciarz z niego... Aż go się... boję...

— — — — — — — — — —

Borkowiczowie zajmowali w Bydgoszczy ładny domek z ogródkiem, znajdujący się na jednej z cichych uliczek przy pl. Teatralnym. Po śmierci rodziców Zenon i jego siostra mieszkali tu sami. Gospodarstwem zajmowała się dawna guwernantka Anieli — pani Szmide, Niemka, która na starość nie chciała się uczyć polskiego i nie rozumiała ani słowa po polsku. Miała do pomocy służącą Ewę, znającą niemiecki.

Zofja, wchodząc do Anieli, uprzedziła ją odrazu:

— Nie bój się tylko, Anielko... ale jest zła nowina... o Zenonie...

— O, Boże... Czyżby zachorował?

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Nie wyobrażałem sobie, że się wogóle jeszcze kiedy zobaczymy. Poco mi pani wogóle kazała tu przyjść? Czy pani sobie wyobraża, że mógłbym panią jeszcze pokochać?

— Kaziku, nie doprowadzaj mnie do rozpaczy!...

— Przyrzekłem przecież wybaczyć pani...

— Zapomnij o wszystkiem, błagam cię, zapomnij!.

— Postaram się zapomnieć... przebaczę, ale...

— Kochaj mnie znów!...

— O tem nawet nie mówmy. Byłoby to nawet podłością z mojej strony...

— Kaziu, nie bądźże tak niemiłosierny!...

Poczem, korzystając z jego zadumy, doskoczyła do niego, chwyciła go za dłonie i odchylając głowę wtył, zawołała, dysząc namiętnością:

— Spójrz na mnie... spójrz...

Spojrzał z całym spokojem, nieco tylko zasmucony...

Wołała:

— Czyżbym, doprawdy, aż tak zbrzydła?

— Przeciwnie, pani jest teraz piękniejsza, niż kiedykolwiek.

— A więc... Kaziku...

— Czemuż pani kiedyś stargała więzy, które nas tak blisko łączyły? Moglibyśmy być najszczęśliwszą parą na świecie...

— Ach, więc jednak żałujesz....

— Oczywiście, żałuję, bo do dziś dnia mam mnóstwo przykrości z tego powodu.

— A ja ci powiem tylko jedno: kochasz mnie... kochasz jeszcze... Zapewniam cię, że kochasz mnie nadal...

Zarzuciła mu ramiona na szyję. Rozerwał ten splot dość brutalnie, potem wszakże jeszcze zatrzymał jej ręce w swoich dłoniach, jakby chcąc złagodzić swą szorstkość. Oczy jego wszakże pozostawały zimne i smutne. Rzekł:

— Niech mnie pani nie zmusza do powtórzenia, co o pani myślę...

Tego już było Helenie za wiele. Przekroczyło to jej siły i złamało upór. Zachwiała się na nogach i aby nie upaść, zataczając się, podeszła do otomany.

Siadła, ukryła twarz w dłoniach. Gdy je wreszcie odjęła, miała całą twarz pokrytą czerwonemi pręgami. Oczy jej wszakże jeszcze ciskały błyskawice.

Kazimierz postanowił położyć kres tej rozmowie rzekł więc:

— Nasza rozmowa może stawać się tylko coraz boleśniejsza dla nas obojga. Poza tem lada chwila może wrócić mąż i doprawdy nie wiem, jak wytłumaczymy moją tu obecność, gdy przecież razem z nim opuściłem jego dom. Skończmy więc. Przyrzekłem pani przebaczenie pod wiadomym warunkiem. Czy pani go wypełni?

Helena milczała.

Wydało się, jakby wcale nie słyszała słów Kazimierza. Snuła jakąś myśl, którą nagle ujawniła, woląjąc raptownie:

— Jeszcze mi nie powiedziałeś, kto jest ta kobieta, którą rzekomo tak kochasz.

Kazimierz w pierwszej chwili się zawahał, ale przypuszczając, że mąż jej i tak może powiedzieć, woląłby więc sam to uczynić. Szepnął:

— Może pani nawet ją pamięta? Lusia...

— Co? Może ta dziewczynka z Polanek? — przerwała mu gwałtownie Helena.

— Kiedyś była dziewczynką. Dziś to już dorosła panna.

— Lusia Gorczakówna? — zawołała z jakąś szatańską radością.

— Tak. Ją właśnie kocham i mam szczęście być kochanym wzajemnie.

Helena szepnęła niedosłyszalnie:

— Los mi sprzyja! Wobec tego jeszcze nic straconego.

Kazimierz nie dosłyszał tych słów, ale dostrzegł błysk radości w oczach Heleny. Wiedział, że od tej kobiety można się spodziewać wszystkiego i wyczuł, że z jej strony może grozić Lusi poważne niebezpieczeństwo.

Narazie Helena rzekła tylko jakby ironicznie:

— Więc jest piękniejsza ode mnie?

— Kocham ją. A gdy się kocha, nie zważa się na różnice w urodzie i wogóle nie robi się porównań.

— Kochasz... Taką... znajdę... bachora, wychowywanego z litości?

— Czy to jej wina?

— Nikt nie wie, kto ją rodził... narazie przynajmniej...

— Bardzo mi żal jej ojca i jej matki, że nie wiedzą, jak zachwycającą mają córeczkę...

—A co jeżeliby się okazało, że jej rodzice to... przestępcy?

Kazimierz zadrżał na myśl, że Helena może coś wiedzieć.

Dalszy ciąg nastąpi

KRONIKA KRAKOWA

Styczeń
4
ŚRODA
Tytusa

Wsch. sł. g. 7·44 — Zach. sł. g. 15.39

Przepowiednie astrologiczne.

Korzystne wpływy dla spraw osobistych oraz zawodowych, jak również w miłości i przyjaźni.

W sprawach sercowych szukać poparcie osób starszych.

Gehenna młodej dziewczyny

Bolesław Iwiński l. 25 kawaler niejednokrotnie karany i notowany, w kronice kryminalnej w Warszawie, zakochał się w Zofji Dobrowolskiej l. 20.

Dobrowolska, z którą Iwiński miał się pobrać, zamieszkała u swego narzeczonego.

Początkowo było jej wcale dobrze, później jednak wszystko się zmieniło.

Dobrowolski terorem zmuszał Iwińską do czerpania zysków z nierządu.

Matretowana i bita dziewczyna nie mogąc dłużej znieść takiego stanu rzeczy, udała się do policji i opowiedziała o wszystkiem. Iwińskiego aresztowano.

Opłakane skutki głupich żartów

Gospodarz Fojcik z Bytkowa, który wracał nocą z parokonnym zaprzęgiem do domu, zauważył nagle trzech młodych ludzi, którzy wskoczyli na jego wóz. Fojcik, przekonany, że chodzi o napad, podciął konie, wskutek czego 2 ludzi wpadło do wozu, trzeci zaś, niejaki Żyła z Bytkowa spadł pod wóz, który przeszedł przez jego korpus. Odwieziono go do szpitala Sp. Brackiej w Katowicach, gdzie musiał się poddać operacji kiszek.

Tajemniczy trup na torze kolejowym.

Onegdaj pracownicy kol. znaleźli niedaleko przystanku kolejowego Rzezawa pod Bochnią leżące na torze zwłoki mężczyzny z roztrzaskaną głową. — Opodal miejsca, w którem leżały zwłoki, znajdował się stos węgla. Ponieważ w tem miejscu zdarzają się częste wypadki kradzieży węgla, zatem zachodzi możliwość, że są to zwłoki sprawcy kradzieży, który uległ jakiemuś wypadkowi. Na razie nie można było ustalić identyczności zmarłego. Zwłoki zostały zabezpieczone aż do przybycia komisji sądowo lekarskiej, W sprawie tej dochodzenia prowadzi policja.

Wykrycie tajnej rzeźni bydła

Urzędnicy rzeźni miejskiej w Warszawie w asyście funkcjonarjuszów P. P., wykryli wczoraj po dłuższej obserwacji potajemną rzeźnię wołów i cieląt urządzoną na wielką skalę w piwnicy domu przy ul. Powązkowej 52, prowadzoną przez B. Millera. Na miejscu znaleziono wszystkie niezbędne do uboju utensylja, oraz mięso wołowe i cielęce, pochodzące z tego uboju. Mięso i utensylja skonfiskowano, lokal opieczętowano a winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Samobójstwo przy ul. Grodzkiej

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe przy ul. Grodzkiej 9, do 21-letniej Janiny Zielińskiej, ekspedjentki sklepowej, która w celu samobójczym wypiła większą ilość esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Sprytny handlarz bydła w potrzasku

Wydziałowi śledczemu we Lwowie zgłosił S. Tieger, handlarz bydła o kradzieży popełnionej w jego mieszkaniu. Wedle twierdzeń Tiegera, złodzieje skradli biżuterję wart. 6000 zł. oraz gotówką 4000 zł.

W czasie dochodzeń policja stwierdziła, że Tieger sfingował kradzież. Żona Tiegera przesłuchana na policji podała, że kradzieży w domu nie było. Przeciwko Tiegerowi skierowano doniesienie do sądu o oszustwo i wprowadzenie władzy w błąd.

Straszna śmierć dwóch robotników w czasie pracy

W tartaku firmy „Polska Foresta“ w Nadwórnej obok Stanisławowa, robotnica Justyna Szyszczuk i robotnik Fedor Wołyński, oboje pochodzący z Pniowa, przywaleni zostali zwałem drzewa, ponosząc śmierć na miejscu.

Tragiczny wypadek pracownika pocztowego

Na podwórzu poczty w Król. Hucie zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł pocztowy pracownik przewozowy Ignacy Kula.

Przy ładowaniu na wóz bębna z kablem Kula wskutek gołoledzi pośliznął się i upadł. Nieszczęśliwy przywalony został całym ieżarem bębna doznając złamania kręgosłupa. Przewieziono go do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Żonaty piekarz zamordował swą kochankę

Wczoraj wieczorem ul. Brukowa w Warszawie była terenem tragicznego wypadku, który pociągnął za sobą śmierć młodej dziewczyny.

Do przechodzącej ulicą tą 19-letniej Ireny Bień zamieszkałej tamże podszedł jakiś mężczyzna i dobywszy z kieszeni noża, ugodził nim dziewczynę w serce. Bień padła na ziemię. Na miejscu wypadku zebrali się przechodnie. Sprawcy już nie było.

Bień mimo natychmiastowej pomocy wskutek silnego upływu krwi zmarła.

Ustalono, iż potwornego mordu dokonał 25-letni Jan Saraczewski piekarz, którego aresztowano w mieszkaniu matki jego przy ul. Zamenhofa 2.

Morderca niejednokrotnie namawiał Bień by z nim razem zamieszkała, otrzymując ciągle odmowne odpowiedzi.

Saraczewski, który żył w separacji z żoną postanowił się zemścić i wczoraj zaczaiwszy się przed domem gdzie zamieszkuje Bień, dokonał mordu.

Zbrodnicze podpalenie kościoła podczas nabożeństwa

W miejscowości Arahal w Hiszpanji 4-ch podpalaczy podlało benzyną i podpaliło wczoraj kościół wiejski w chwili, gdy odprawiało się w nim nabożeństwo. Zgromadzeni w świątyni wierni rzucili się natychmiast do gaszenia ognia, dzięki czemu kościółek ocalał. Czterej podpalacze zbiegli i są poszukiwani przez policję.

Ofiara ulicznych jubilerów.

Kępa Stefan, zam. w Rajsku pow. Kraków zgłosił do policji, że kupił od dwóch nieznanych osobników z małowartościowego metalu jako złoty za kwotę 21 zł.

Administrator zamordował właścicielkę domu

Policja przeprowadziła w Warszawie wczoraj rewizję w związku z wykryciem afery paszportowej.

W czasie rewizji u jednego z głównych pomocników Błażejewskiego, niejakiego Jakóba Hurwicza znaleziono portfel weksli na 170 tys. zł. wystawionych przez Konstancję Kuźnicową, właścicielkę domu przy ul. Muranowskiej 2. Kuźnicowa zmarła nagle i w pierwszej chwili przypuszczano, że wskutek ataku sercowego. W czasie dalszych dochodzeń ustalono że zgon nastąpił w tajemniczych okolicznościach.

Jednocześnie stwierdzono, że zaginęły weksle na sumę 170 tys. zł.

Podejrzenie o zamordowanie Kuźnicowej padło na administratora domu przy ul. Muranowskiej 2, Bohdana Michałowskiego i inż. Dawida Tenenbauma.

W jaki sposób weksle te dostały się w ręce aferzystów dotychczas nie mogło być jeszcze narazie ujawnione ze względu toczące się dochodzenie.

Kupiec zabił brata w czasie kłótni

Onegdaj rozpoczął się w Bydgoszczy proces o zabójstwo przeciwko znanemu w Bydgoszczy kupcowi Stanisławowi Wodyńskiemu.

34-letni kupiec Stanisław Wodyński oskarżony jest o to, że zabił brata swego śp. Ludwika Wodyńskiego. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ujawniono, że Stanisław Wodyński wychodząc z mieszkania swego spotkał na schodach I piętra swego brata Ludwika, który zamierzał pójść na górę do swej zamężnej siostry Wiktorji Srokowej. Przy spotkaniu doszło między braćmi do sprzeczki, w trakcie której padło kilka strzałów, na skutek których Ludwik Wodyński utracił życie.

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący odczytał wyrok uznający oskarżonego Stanisława Wodyńskiego winnym kainowej zbrodni i zato skazuje go na 12 lat więzienia.

Napad bandycki na zawiadowcę stacji kolejowej.

Mechanik Schonert wdarł się wczoraj w nocy zapomocą podrobionego klucza do biura naczelnika stacji kolejowej Jełowa na Śląsku Opolskim. Napad nastąpił w chwili, gdy zawiadowca Walter obliczał wpływy kasowe. — Napastnik wymierzył wprawdzie w stronę Waltera pistolet, lecz nim zdołał wystrzelić, zawiadowca energicznym rzutem wytrącił mu broń z ręki. Po nieudałym napadzie Schonert zbiegł, lecz został niebawem przez policję i personel stacyjny ujęty. Przy szamotaniu się z napastnikiem odniósł naczelnik kilka małych okaleczeń na twarzy i rękach. Schonert został odstawiony do więzienia w Opolu.

Z targowicy miejskiej w Krakowie

W tygodniu od 24 XII. do 30 XII. 1932 r. spędzono na targi: buhaji 124. wołów 126, krów 146, jałówek 110, cieląt 574, owiec 1, kóz i baranów — nierogacizny 778 razem 1875 zwierząt.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miajscową 1.804 sztuk, na konsumcję innych gmin 67 sztuk.

Przebieg handlowy: Spęd wszystkich gatunków zwierząt mniejszy niż w ub. tygodniu. Ceny bez zmian.

Kto będzie sądzić Gorgonową?

Onegdaj odbyło się w sekretarjacie Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie losowanie sędziów przysięgłych, którzy będą sądzić Gorgonową, jak również Eugenjusza Reicherta (podpalenie), Franciszka Gacę (rabunek) E. Gackową (morderstwo), Fudalińskiego (kradzież) Maślerza (podpalenie i zniewolenie) i tak wylosowano następujących sędziów przysięgłych:

PRZYSIĘGLI GŁÓWNI:

F. Andrusiewicz, em. pułk., K. Bielawski, kupiec, J. Borejko, em. kapitan T. Borowiczka, em. prof. gimn., W. Bromowicz, kupiec, W. Byliński, dyr. browaru, J. Chrząszcz, wł. realn., B. Dębicki, em. skarbowy, S. Doliński, wł. realności, K. Dziekanowski, em. pułk. A. Gwoździowski, współwł. firmy, J. Jaśnikowski, em. insp. szk., J. Karaszkiewicz, insp. szk., J. Kawalec, wł. realn., R. Kawat, em. kapitan, T. Kępiński, em. starosta, W. Kokurewicz, urz. bank., W. Lubowiecki, em. porucznik, Dr. B. Macndziński, przemysłowiec. F. May, em. naucz., J. Münnich, księgarz, K. Pawlik, wł. realn., W. Perans, kier. brow., J. Piotrowski, em. kapitan, W. Poniedziałek, wł. realn., E. Poniński, wł. dóbr, Hr. Dr. A. Potocki, wł. dóbr W. Trawiński, urz. Zakł. Ubezp., E. Tyszkiawicz, wł. realn., Dr. J. Waligóra emaryt P. K. P

Przysięgli zastępcy: E. Genewski insp. M. Jabłoński, emeryt P. P., L. Kinzhuber, em, P. P., Michał Kościów, em. policjant, W. Krowicki, dyr. brow., W. Łoziński, wł. dóbr, K. Michalski, em. komisarz, P. Müller, współwł. realn., Wł. Otorowski, przemysłowiec, St. Palczewski wł. realn., J. Poleski, em. podkomisarz P. P., Dr. J. Sknlski, em. insp. monop., T. Zajdzikowski, em. urz., Dr. B. Zawistowski, przemysłowiec, Z. Zubczewski prokurent.

Kadencja Sędziów Przysięgłych rozpocznie się 3 lutego 1933 i trwać będzie około 6 tygodni.

Stasia Zarębę ogarnęła apatja życiowa

Donoszą nam z Warszawy, że Staś Zaręba, brat zamordowanej śp. Lusi Zarembianki, klasyczny świadek w procesie sądowym Rity Gorgonowej, zaprzestał obecnie uczęszczać do gimnazjum a to z powodu apatji życiowej jaka go ogarnęła.

Aresztowanie konkurentów monopolu spirytusowego

Policja P. z Bortnik obok Chodorowa wykryła wczoraj tajną gorzelnię we wsi Nowosielce w pow. bobreckim, pędzoną przez Michała Banasia z trzema wspólnikami. P. P. zawiadomiła o tem Kontrolę skarbową w Chodorowie oraz odstawiła do jej dyspozycji skonfiskowany aparat do pędzenia samogonu, zacierę, oraz kilka litrów samogonki. Przeciw „konkurentom“ monopolu spirytusowego wszczęto dochodzenie karne.

Zdezerterował z wojska bo został opętany przez djabła

W więzieniu wojskowym na Antokolu w Wilnie osadzono niejakiego Pieczniewicza, który przed 4 laty zbiegł z wojska polskiego do Prus i stamtąd tymi czasy powrócił.

Jak się obecnie pokazuje zdradza on pewne objawy choroby umysłowej, lub ją udaje. Oświadcza on, że ma w sobie z tego ducha, który mieszka w nim od 4 lat i ten „zły“ kazał mu z wojska uciec.

Straszna katastrofa lotnicza

Na lotnisku wojskowem w Basachery zginął w katastrofie lotniczej Polak Karol Wojski. Katastrofa nastąpiłf przy lądowaniu, skutkiem defektu motoru.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Dom otwarty

TEATR BAGATELA.
Będzie lepiej

REPERTUAR KIN.
Adria: Pałac na kołkach
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Ziemia niczyja
Promień: On i jego siostra
Słońce: Bohater strasznej nocy
Sztuka: Banda Bubuła
Switt: Dzielni wojacy
Uciecha: Ostatnia noc kawalera

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramof., w przerwie kom. meteor. z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.40 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka z Warsz., w przerwie krak. wiad. bież. 18.45 Świetlica strzelecka. 19.00 Rozmaitości, kom. 19.15 Inż. St. Broniewski: „Skrzynka pocztowa“ 19.30 Trans. z Warsz. 23.00 Retransmisje ze stacyj zagranicznych, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, 29-Listopada 5.

Dziś dyżur i nocny aptek w Podgórzu:
Ul. Kalwaryjska 27.

Oszust w roli lekarza.

We wsi Markucie hsiadł Wiktor Polujaniec, który podał się za doktora.

Polujaniec zajął się praktyką lekarską, a zwłaszcza akuszeryjną. Na skutek jego praktyk zmarły w krótkich odstępach czasu: Wiktorja Maślankowa, Aniela Borysiewiczówna i wreszcie żona sołtysa Jakubianko.

Zgon żony sołtysa wywołał burzę we wsi. Sołtys zwrócił się Po władz, które zajęły się Połujańcem i stwierdziły, że jest to oszust, który przybył z Polesia, gdzie również na skutek jego praktyk kilka kobiet zmarło.

Samobójstwo kupca w Krakowie

Wczoraj w godzinach wieczornych popełnił samobójstwo, rzucając się z drugiego piętra, kupiec krakowski i właściciel sklepu przy ul. Szczepańskiej, Bromowicz. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyny samobójstwa nie są znane.

Do P. T. Czytelników!

Wobec licznych zapytań zawiadamiamy niniejszem, że prenumerata miesięczna „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“ wynosi miesięcznie

ZŁ. 3.-

wraz z odnoszeniem do domu.

Administracja.

Wstrząsająca zbrodnia epilogiem kłótni

Wieś Wilcze pod Koronowem została wczorajszy dzień wstrząśnięta krwawą zbrodnią. W godzinach porannych powstała między sąsiadującemi z sobą rodzinami Grochowskich i Jankowskich kłótnia, która zakończyła się walka na krzesła, tępe i ostre narzędzia oraz broń palną. Zaczepiony przez Grochowskich Paweł Jankowski został bardzo ciężko pokaleczony ostrem narzędziem i postrelony z rewolweru, wskutek czego wyzionął ducha na miejscu. Członkowie jego rodziny Antoni i Marcela zostali bardzo dotkliwie pobici i pokaleczeni.

Na miejsce zbrodni przybyła policja i wdrożyła szczegółowe śledztwo.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2